**Jak to mały Elemelek**

**w wielkim morzu brał kąpiele**

bajka wierszowana polska

Wczesnym rankiem wstało słońce,

wyzłociło morski piasek

i na fale bryzgające

zarzuciło srebrny pasek.

Każda fala z białej piany

ma falbankę koronkową.

Szemrzą fale chórem zgranym

piosnkę starą, a wciąż nową.

Elemelek stał z walizką

spoglądając na to wszystko.

A, że bardzo był zdziwiony,

więc rozstawił nóżki obie,

kręcił łebkiem w różne strony

i rozdziawiał krótki dziobek.

Sam do siebie przy tym gadał:

— Strasznie jest to morze duże!

Deszcz tu wielki chyba padał

ze trzy lata albo dłużej.

Jak też ono szumi, śpiewa...

Za tą plażą widzę drzewa,

więc wynajmę pokój w listkach

Niech zostanie tam walizka,

a ja zaraz włożę nowy

zgrabny kostium kąpielowy.

Smukłe mewy z piórkiem białym

spadły z szumem jak latawce

i na falach się huśtały,

jakby właśnie na huśtawce.

Wróbel w modnym swym kostiumie

pręży łapki tak jak umie,

poprzez plażę mknie wytrwale

i też skacze już na fale,

aby ich spienione grzbiety

pohuśtały go. - Oj, rety!

Jak tu mokro! Ile piany!

Kto tak pryska? - To bałwany!



Bałwan duży z drugim, małym,

Elemelka wnet porwały,

zakręciły, zamoczyły.

Taki prysznic nie jest miły

dla małego wróbelaska.

Więc zawołał: — Jeśli łaska,

odsuń no się, mój bałwanie.

Niech pan bałwan już przestanie

i popłynie w inną stronę.

Ach, ratunku, gwałtu! Tonę!

Smukłe mewy z piórkiem białym

usłyszały, podleciały

i wróbelek rozkrzyczany

wyłowiony został z piany.

Na swych skrzydłach srebrnych, prostych,

śmigłe mewy go uniosły

i złożyły w dołku z piasku,

gdzie zaprzestał wreszcie wrzasków.

— Panie wróblu, jak to można?

Trzeba z wolna i z ostrożna

wchodzić w wodę, bo źle bywa,

jeśli się nie umie pływać.

Ucz się w płytkiej pływać wodzie;

udzielamy lekcji co dzień.

Elemelek odrzekł skromnie:

— Wdzięczny jestem wam ogromnie,

śliczne mewy, lecz dziękuję,

pewniej się na lądzie czuję.

Kąpiel w piasku dla wróbelka -

to przyjemność bardzo wielka.

Piasek grzeje, słonko świeci...

ale skąd tu tyle dzieci?

Spojrzą ptaki, a wokoło

roześmiane stoi koło;

w którąkolwiek spojrzysz stronę

 — wszędzie nosy opalone.

— Elemelku! Czy być może?

Przyjechałeś tu nad morze?

Wynająłeś domek w lasku?

Chodź się z nami bawić w piasku!

My będziemy robić babki,

ty — odciśniesz na nich łapki.

Wiele czasu już nie mamy:

tydzień, dwa — i wyjeżdżamy...

Rzecze ptaszek: — Macie rację.

Wkrótce miną nam wakacje.

Muszę czas ten wykorzystać,

zwiedzić plażę, łódki, przystań,

nad tę wodę frunąć wielką

i pobawić się muszelką.

Potem razem z wami wrócę.

Przedszkolakom piórko rzucę

i pozdrowię ich wesoło,

a poskaczę też przed szkołą.

W każdej klasie przez okienko

zajrzę, stuknę w szybę cienką,

skrzydłem dzieciom zatrzepoczę,

słowo ćwierknę im ochocze

i pokręcę raźnie główką,

by im pomóc przed klasówką.

**Autor:**Hanna Łochocka